

DZIAŁ OGÓLNYCH KWESTYJ LASOWYCH.

Wydmiska w okolicy Jaworowa i Mościsk.

Przez E. H.

Ruchome ławice piasków, tak zwane wydmiska w Galicyi, zajmują obszar około 20.000 morgów i rozłożyły się częściowo na równinie niżynowej, częściowo na wyżynie podolskiej.

Bez porównania większe obszary wydmysk, niby odsypane wyspy były na równinie niżynowej, wśród podmokłej krainy od Chrzanowa po Brody, z południową granicą przypadającą na tak zwaną wiedeńską szosę z Krakowa do Przemyśla i Medyki, dalej na linie idącą od Szezyni na Krakowiec, Jaworów, Janów, Lwów, wreszcie na bitą szosę u stóp Gołogór do Podkamienia. Cały ten niż z wyjątkiem roztoki pomiędzy Bugiem a Sanem należy do formacyi dyluwialnej, grunt morza i lodowców. Wydmiska tej krainy cechują się brakiem cząstek wapiennych, resztek morskich zwierząt, odznaczają się wielką nieurodzajnością, są bardzo trudne do ustalenia i zalesienia. Najszerzej i najzłośliwiej rozlały się ruchome piaski w puszczy Sandomierskiej pomiędzy Sanem a

Wisłoką w okolicy Ulanowa, Leżajska, Rozwadowa, Kolbuszowy, Tarnobrzegu i Mielca. Im dalej na wschód w okolice nadbużańskie tem urodzajniejsze są piaski, ponieważ piasek więcej miałki i obfituje w wapno. Nieurodzajność potęguje się przez wywianie miałkiego piasku i cząstek roślinnych, gliniastych, z wierzchniej warstwy przez wiatry, a na miejscu pozostaje gruby ostry piasek. Piaski naszej zachodniej równiny niżynowej odpowiadają zupełnie piaskom północno niemieckim. Przy analizie piasków w hrabstwie Singen znalazł znany leśnik Józef Wessely na 100 części 99·26% czystego kwarcowego w solnym i siarczanym kwasie nierozpuszczalnego piasku, a tylko 0·74% hygroskopicznej wody i innych materyi.

Opisanie wydmisk naszej równiny niżynowej, zajęłoby wiele miejsca w Sylwaniu; jeżeli kiedyś łamy jego się rozszerzą, podam szerszy opis szanownym czytelnikom; dziś ograniczę się na opisanie wydmisk równiny wyżynowej, tak zwanej wyżyny podolskiej, bo właśnie w r. b. rozpoczynam ich zalesienie.

Jadąc z Przemyśla wspomnianą szosą do Lwowa, wjeżdżamy za Medyką w Szechyni pod pagórek; tu opuszczamy niżynową równinę, wyjeżdżamy na równinę wyżynową, wyżynę podolską i jedziemy nią aż do Lwowa.

Północna granica równiny wyżynowej poszła dalej na północ w tej okolicy, mniej więcej jak już nadmieniono kabłąkiem jak Szechynie, Starzawa, Krakowiec, Jaworów, Janów, Lwów się rozłożyły.

Otoż część krainy pomiędzy temi miejscowościami a szosą z Szechyni do Lwowa, należy do równiny wyżynowej.

Piętnem charakteru pod względem kształtu, płaskorzeźby i widoków tej okolicy, jest wielkie podobieństwo do równiny niżynowej; a brodząc po głębokich piaskach, pustaciach i torfowiskach, zdawałoby się że stąpamy po podmokłym niżu. Natura szafując w innych okolicach równiny wyżynowej tak szczodrze i artystycznie, niepróbowała tu wysilać się wcale; przeszła w wręcz przeciwną ostateczność, jakby dla uwydatnienia kontrastu, ażeby niejako zniewolić człowieka, by za pomocą porównania potrafił podziwiać jej dzieło. Przyroda zdobyła się tu na nieznaczne nabrzmiałości w postaci pasm lub oddzielnie stojących kopców piasków i glinisk. Cała okolica przedstawia się nam jako przedsionek, jako łagodne przejście z równiny niżynowej na wyżynę po-

dolską i odwrotnie. Jakkolwiek gleba piaszczysta i szeroko rozlane wydmyska, to nie spotkać tu owych wspaniałych borów sosnowych, właściwych równinie niżynowej; w ogóle lasy szyszkowe ustają, a na ich miejsce występują charakterystycznie liściaste i zapowiadają florę wyżyny podolskiej. Jeżeli się sośniny na więcej litych piaskach pojawią, to ani gonnością ani fizyognomią, nie podobne siostrzycom piaszczystego niżu; osobniki krótkie, gałęziste, zbieżyste. Na pozór sośninom właściwa gleba, daje lasom liściastym dogodniejsze życie, pyszne dąbrowy i bukowiny spotkać na piasku, nie należy do wyjątków. Najwyraźniejsze dowody tego mamy na piaszczystej górze zamkowej we Lwowie, gdzie wszystkie drzewa liściaste, niewyjmując nawet jesioną, lepiej się udają niż sosna. W Jaworowie pod samem miastem jest pagórek ruchomego piasku, którego południowo zachodnia strona do połowy już rozwiana; na północnej stronie, gdzie taki sam piasek jeszcze zadarniony, porasta bujna vegetacya krzewów liściastych, dzikich drzew owocowych i ziół jakie spotykamy na urodzajnej glebie.

Głównym powodem tego niezwykłego zjawiska jest niezawodnie mialki piasek i obecność wapna. Ustalenie tutejszych piasków i uprawa leśna jest zatem bez porównania łatwiejszą, wdzięczniejszą, niż na wydmach równiny niżynowej: osobliwie po lewej stronie Sanu.

Jak wszystkie dziś ruchome ławice piasku naszego kraju, tak i wydmyska okolicy Jaworowa i Mościsk nie przedstawiały się dawniej w podobnej jak dzisiaj postaci*). Starzy ludzie pa-

*) Mamy powody twierdzić, że w najstarszych czasach były wydmyska pokryte sosnowemi borami. Człowiek epoki kamiennej kopał wzorem bobrów w pagórkach piaszczystych swoje sadyby; tu były jego najulubieńsze uroczyska; tu grzebał w popielicach drogie resztki swych ojców; strzegł zazazem toru na wydmie, by uchronić tak sadybę, jak nie pozwolić wiatrom rozwiać popioły swych ojców. Na wydmach były główne stacye krzemienne. Do wydmysk zamieszkałych w epoce kamiennej należą w tej okolicy wydmy w Szkle, w Wulce Zmyjowskiej i w obydwóch Kobylnicach. W Kobylnicy ruskiej była prawdopodobnie główna stacya krzemienna; na rozległej dziś rozwianej wydmie znajduje się tam wielkie mnóstwo resztek broni i narzędzi z epoki kamiennej. Znalazłem tam bardzo misterną strzałę krzemieną, zupełnie podobną do znalezionych w torfowiskach szwajcarskich. Po silnych wiatrach można tu zbierać bardzo cenne zabytki epoki kamiennej archeolitycznej i neolitycznej. Piaski

miętają jeszcze lasy na dzisiejszych wydmiskach i wskazują dawniejsze ich szczupłe zakresy; a nawet bez tych naocznych świadków możemy się przekonać o istnieniu lasów po licznych korzeniach sośniny, które teraz wiatr wywiewa. Można powiedzieć, że wydmyska powstały głównie już w nowszych czasach, prawie pod opieką ustawy leśnej. Pokrzywdzona przyroda mści się teraz na niszczycielu; zabiera mu łąki, pola, ogrody i wypędza go z praocjów siedziby.

Najszerzej rozlały się piaski około samego Jaworowa; zajęły na południowej i zachodniej stronie miasta w kilku miejscach około 600 morgów i połączyły się na południowym zachodzie z piaskami Porudenska, które także około 60 morgów zajęły. Są to po części zaledwie z wegetacyi odkryte po części już do połowy rozwiane pasma pagórków, albo samodzielnie stojące kopce piasku i zawierają jeszcze takie ogromne masy ruchomej kurzawki, że przy dalszem rozwianiu, materiału do nakrycia co najmniej 2.000 morgów gruntu dostarczą.

Od Jaworowa na wschód jak Olszanica, Szkło, Bruchnal, występują ruchome pagórki piasku w kilku miejscach i zajęły w Olszanicy 200 morgów, w Szkle 150 morgów, w Bruchnalu 40 morgów. Najwięcej dokuczyły wydmyska gminie Olszanicy; zasypują domy zachodniej strony gminy i zrobiły wipolu wielkie spustoszenie.

Piaski w gminie Szkle i niewielka wydma w Starzyskach i w Wiszence należą już do roztoku pomiędzy Sanem i Bugiem, do pasma pagórków zbudowanych z miocenijskich piasków, piaskowców i wapieni litominowych.

Na zachód od Jaworowa pojawiają się dopiero wydmy w otwartym stanie w Gnojnicy na 30 morgach, a kilka kilometrów na północ, na prawym brzegu potoka Szkła, rozlegają w gminach Kobylnica ruska i wołoska, największe wydmyska w kraju. Obszar pokryty martwym całunem piasku wynosi tu około 900 morgów, a wiatrami posuwająca się ława piasku zdobywa rok rocznie wiele urodzajnego gruntu i przetwarza w martwą pustynię i zmusza część gminy Kobylnicy wołoskiej do

Jaworowskie nie były w ówczas zamieszkałe, tak samo piaski w pasie od Sądowej Wiszni do Mościsk; przynajmniej nie ma wybitniejszego śladu stacyi krzemiennych.

ustąpienia z zabudowaniami przed nawałem piasku. Od dwudziestu lat walczy gmina Kobylnica ruska z rozhukanym żywiołem, by powstrzymać czem raz dalej posuwające się piaski; ale to nie równa bo nie umiejętna nie systematyczna walka; dla tego pozostaje bez rezultatu. Niedaleko ztąd w Wulce zmyjowskiej sroży się wydma na 40 morgach. Wydmiska Kobylnicy ruskiej, wołoskiej i Wulki zmyjowskiej należą już do równiny niżynowej, a nadmienilem o nich tylko dla tego, że są w pobliżu piasków Jaworowskich.

Do teraz wymienione wydmy tworzą północną grupę po obydwóch stronach miasta Jaworowa.

Na południe od Jaworowa nie natrafiamy zaraz na większe otwarte wydmy; nieznaczne nabrzmałości piaszczyste w Ożomli, w Sarnach i Rogoźnie są zadarnione i częściowo zalesione. Dopiero po obydwóch stronach kolei Karola Ludwika, po prawej stronie potoka Wiszni od Bortiatyna do Mościsk. Jest to pasmo prawdziwych wydmisk; zajęły one siedzibę w Bortiatynie 130 morgów, w Sądowej Wiszni 240 morg., w Zarzeczu 84 morg., w Tuligłowach 70 morg., w Chorośnicy 13 morg., w Księżym Moście 20 morg., w Osłamowskiej Woli 170 morg., w Sołomiance 100 morg., w Sokoli 100 morg., w Starzówce 20 morg. — razem 947 morgów.

Wszystkie te wydmiska przedstawiają się jadącemu kolejną w całej okazałości. My przyzwyczajeni do takich widoków, nas to więc nie razi; ale cóż pomyślą sobie o nas podróżni cudzoziemcy? czy niesłusnie nazywają nasz kraj „Półazya“? Jak nisko musimy stać u ludów zachodnich, które dla zwalczenia żywiołów wznoszą monumentalne budowle. Haarlemskie tamy odkrywają nam sekret stawiania czoła żywiołom. Lecz nie trzeba tu wcale wysilenia; zabawką można by odwrócić zło i przemienić pustynię w produkcyjną glebę. Dziwne i niepojęte jest usposobienie naszego ludu. Jak twardo stoi przy kawałku ziemi i nieraz w sporze o jedną skibę niwy z sąsiadem straci na pieniactwie połowę gruntu, tak z niezrównaną obojętnością i do idiotyzmu graniczącą apatyą, daje sobie wydzierać całe mienie przez posuwającą się piaszczystą pustynię. W obec żywiołu, któren dałby się z łatwością pokonać, traci liczna ludność gmin wiarę w potęgę woli i pracy; ze zwątpienia opuszcza ręce bezwładnie, a co więcej

wzbrania się uporczywie przyłożyć rękę, jeżeli władza widząc postępujące zło, niesie materyalną i moralną pomoc.

Ponieważ nie ma ustawy, któraby zobowiązywała właściciela do melioracyi pustyni za pomocą zalesienia, starały się władze krajowe, przez c. k. starostwa i Rady powiatowe wpłynąć na gminy, ażeby podobnie jak w powiatach Niska, Tarnobrzegu i Jarosławia na ustalenie i zalesienie pustek zezwoliły i robotników bezpłatnie dały; gdy na nasiona, ogrodzenie i leśniczego fundusze krajowe i państwowe użyte będą. Powstałe lasy będą własnością terażniejszego właściciela.

Nie wszystkie gminy korzystały z tego dobrodziejstwa. Kobylnica ruska, Kobylnica wołoska, Gnojnica, Starzyska, Szkło, Ozomla, Porudenko, Wulka zmyjowska odmówiły wręcz i nie pozwoliły na zalesienie; gdy Rady gminne: Jaworów, Bruchnał, Olszanica i wszystkie gminy Mościskiego powiatu Bortiatyn, Sądowa Wisznia, Zarzecze, Księży Most, Solomianka, Tuligłowy, Wola artamowska, Sokole, Chorośnica i Starzawa przystały na powyższy projekt i oświadczyły gotowość dodania siły roboczej. W ten sposób zabezpieczono robotę na 1.787 morgach. Peryod ustalenia i zalesienia ustanowiono na 8 lat. Wysoki Sejm krajowy zatwierdził kosztorys na zakupno nasion, materyału na ogrodzenie, pomocników i t. d. opiewający na 6.200 złr. na cały peryod zalesienia, W. Ministerstwo Rolnictwa przyjęło leśniczego z roczną płacą 650 złr., a Rady powiatowe Mościska i Jaworowska, przeznaczyły na peryod zalesienia na kosztą podróży dla leśniczego rocznie po 320 złr. Komisarz leśny E. Hołowkiewicz objął kierownictwo z ramienia W. c. k. Namiestnictwa. Na leśniczego został przyjęty Konstanty Linderski i rozpoczął roboty z dniem 1. kwietnia 1883.

Zalesienia w tej okolicy mają dwojakie znaczenie: nietylko że pokryją się pustynie lasami i upiększy się krajobraz, ale przybędzie lasu w okolicy, w której już brak drzewa dotkliwie czuć się daje.

O przebiegu zalesień będę podawać czytelnikom Sylwana roczne sprawozdania.